PIOSENKI ROBOTNICZE



NAKŁADEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO T.U.R.

PIOSENKI ROBOTNICZE

● OPRACOWANIE LITERACKIE
EDWARDA SZYMAŃSKIEGO
● OPRACOWANIE MUZYCZNE
LUDOMIRA MARCZAKA





NAKŁADEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
WARSZAWA — 1938

SKŁAD GŁÓWNY: T. U. R. — UL. CZERWONEGO KRZYŻA 20

Odbito w drukarni
Spółki Nakładowo-
Wydawniczej
„Robotnik"
Warszawa,
Warecka 7.



Przedwojenne, rewolucyjne lata walk o Niepodległość i Socjalizm stworzyły pieśń robotniczą — towarzyszkę bojów. Rozbrzmiewała ona w murach więzień, na ulicach krwawiących miast, nad czołami czerwonych sztandarów.

Dniom dzisiejszym brak pieśni robotniczej, uskrzydlającej toczącą się w naszych oczach walkę. Pieśni dni wczorajszych już nam nie wystarczają. Brak też piosenki lżejszej, prostszej, niosącej w ulice robotnicze powszedni uśmiech, smutek i niepokój.

Chcąc podjąć miły trud rozśpiewania młodzieży robotniczej, Zarząd Główny TUR'a wydaje pierwszy zbiorek pieśni i piosenek, w którym poezja i muzyka przypominając wciąż żywą przeszłość, podają skrzydła codziennemu życiu człowieka pracy. Następne zbiorki obejmą ściślejsze dziedziny tego życia z czasów minionych i obecnych.

Niechże te pieśni i piosenki spełnią swoje pionierskie, kulturalne zadanie, niech sprawią, aby młodość, miłość i praca szły ku zwycięstwu ze śpiewem.

Warszawa, kwiecień 1938.

Czerwony sztandar

Słowa: B. Czerwiński

Krew naszą długo leją katy, wciąż płyną ludu gorzkie
łzy. Nadejdzie jednak dzień zapłaty, sędziami będziem wtedy
my. Sędziami wówczas będziem my. Dalej więc, dalej więc,
wznieśmy śpiew! Nasz sztandar płynie ponad trony. Niesie on
zemsty grom, ludu gniew, wolności rzucając siew. A kolor
jego jest czerwony, bo na nim robotnicza krew, bo na nim
robotnicza krew!

Karmaniola

Wolny przekład: E. SZYMAŃSKI

Pieśń Wielkiej Rewolucji

Król całej Francji przysiągł nam, król całej Francji przysiągł
nam, że stanie u paryskich bram i nas na stryczek weźmie
sam. Lecz my przyszliśmy wpierw, nam wolność - królom
śmierć. Zatańczmy Karmaniolę łomotem rąk, tupotem
nóg! Niech głosi naszą wolę czerwony bruk, armat huk!

Pieśń hiszpańska

Słowa: E. SZYMAŃSKI Muzyka: L. MARCZAK

Dzierżyli nas dowoli w ciemnocie i w niewoli - i
nikt nas nie wyzwoli, jedynie własna pięść! Od-
ważni i śmiali! Przed nami świat się pali! Niech
w ogniu i stali wyrasta nasza pieśń! Niech
nam na oczach świata na wolność pęknie krata! Nam
jedna zapłata: zwycięstwo lub śmierć!

Towarzysze

Słowa: E. Szymański Muzyka szwedzka

Szeroki jest świat, towarzysze! Czerwony od krwi i zło-
cisty od zórz. Wi - cher nasz sztan - dar ko - ły - sze
w blasku piorunów i burz. Pod sztandar czerwony, pod
nieb jasny strop już idą miliony: robotnik i chłop. I-
dziemy przez świat, towarzysze. Idzie wiosna za nami trop w trop.

Pieśń młodzieży

Słowa: E. SZYMAŃSKI

Muzyka: L. Marczak

Z podmiejskich uliczek, z wilgotnych kamienic, gdzie
ciała i dusze brud gryzie i pleśń, ku słońcu idziemy, skąpani w zieleni, by ciała i dusze, i życie przemienić przez
słońce, zieloność i pieśń. My, gromady czerwonej młodzieży,
przyszłości przednia straż. Kiedy czynu godzina uderzy,
czyn nasz i tryumf nasz. Nic za nami, a wszystko przed
nami! Gdy dojdziemy sił pełnych i lat, własnemi ramionami ruszymy, dźwigniemy świat!

Kołysanka

Słowa: E. SZYMAŃSKI

Muzyka: L. MARCZAK

Śpij syneczku, śpij kochanie, czarne oczki ładnie zmruż.
Jutro przyjdzie do mieszkania gospodarz i stróż. Luli, luli-
gospodarz i stróż...

O szczęśliwym robotniku i biednym fabrykancie

Słowa. E. SZYMAŃSKI — Muzyka: L. MARCZAK

W naszej fabryce wesołe życie - hej! płacą za robotę!
Łon z tygodniówki - cztery złotówki, a premja aż dwa złote.
Hej, pić i jeść za złotych sześć, ubierać się w brylanty!
Ja-ra-ra-ram! Zazdroszczą nam biedaki fabrykanty.

Robota

Słowa: E. Szymański — Muzyka. L. Marczak

Powszedni dzień do życia wstaje w trudzie, powszednia
noc nie dla nas pachnie snem. Przez dzień i
noc zwyczajni, czarni ludzie tworzymy sami bogactwa cudzych
ziem. Czy rośnie chleb spod pługa, czy lecą skry spod młota - to
nasza jest zasługa, to nasza jest robota. Pługi i młoty
bierzmy do rąk, niech dzwonią naszym dniom. Dla nas na ziemi sze-
rokiej wkrąg niech rośnie trud i plon.

Marsz młodych

Sł. E. Szymański — Muzyka: L. Marczak

Z kopalń Zagłębia, z Warszawy i Łodzi, idziemy, armia ro-
bocza. Nad nami słońce wol - no - ści wscho - dzi,
przyszłość jaśnieje nam w oczach W opłotki wsi, w ulice
miast zwycięstwo za sobą wiodąc, idzie na czele ro -
boczych mas pod czerwonym sztandarem młodość.

Melodie wiosenne

J. Kasprowicz — Muz. L. Marczak

O witajże nam, wiosenko, matko wesela, O
witajże nam, wiosenko gorąca! Ty białą roz-
taczasz ręką kobierce z ziela, ty białą zapalasz ręką blask
słońca. Jasne jak kryształ potoki - zsyłasz na
ziemię. Jasne jak kryształ potoki świat poją. Obudź z zadumy głę-
bokiej i ludzkie plemię. Obudź z zadumy głębokiej brać moją.

A jak umrę...

Słowa: E. Szymański

Muzyka: L. Marcz.

wolno

A jak umrę przy warsztacie, to nie bij-cie w dzwon!
Robociarzom powiedz, bracie, niech odbiorą przy wypłacie
mój ostatni łon. Bo nasz pan fabrykant to jest cwana głowa -

żywo

i po śmierci robotnika gotów wykantować.

Piosenka bezrobotnego

Słowa E. SZYMAŃSKI

Muzyka: L. MARCZAK

Kiedy jeszcze byłem młody, hop-siup! hop-siup!
miałem wesołe przygody, hop-siup-tra-la-la! Dostawałem
zasiłek, aby żyć. Do rejestracji chodziłem - więcej nic!

Ksiądz mi nakazował...

Słowa: E. SZYMAŃSKI

Muzyka ludowa

Ksiądz mi nakazował, ażebym pracował i modlił się często
i stale. Modlę się jak mogę, lecz prawdą a Bogiem,
nie pracuję wcale, a wcale.

Kasia i dziedzic

Słowa: E. SZYMAŃSKI Muzyka: L. MARCZAK

Pasła Kasia gąski na wygonie, gąski na wygonie,
i śpiewała, że aż hej!

Cztery wierzby

Słowa: E. SZYMAŃSKI Muzyka: L. MARCZAK

Rosły sobie wedle drogi cztery wierzby jak niebogi.
jedna siwa, druga krzywa, trzecia całkiem nieszczęśliwa.
Ho, ho - ho, ho - a z tą czwartą co?

Hej, cień na niebie...

Słowa: M. KONOPNICKA Muzyka: L. MARCZAK

Hej, hej cień na niebie, hej z wiatrem się kolebie. Hej, pada
na tę dróżkę, hej com nią szedł do ciebie...

A jak poszedł...

Słowa: M. KONOPNICKA Muzyka: Z. NOSKOWSKI

A jak poszedł król na wojnę, grały jemu surmy zbrojne,
grały jemu trąby złote na zwycięstwo, na ochotę...

Mróz

Sł: E. SZYMAŃSKI — Muz. L. MARCZAK

Chodził malarz od chaty do chaty
wszystkie szyby malował nam w kwiaty,
wszystkie szyby malował srebrzyście w białe kwiaty i palmowe
liście. A choć każdy z malarzem się spotkał - nikt go
nie chciał zaprosić do środka. Nikt go
nie chciał zaprosić do chaty, nikt za
pracę mu nie dał zapłaty.

Piosenka o białej sukience

Słowa: E. SZYMAŃSKI — Muzyka: L. MARCZAK

A kiedy dużo zarobię, zarobię, kiedy dostanę robotę, ro-
botę, to kupię tobie i sobie, i sobie, sukienkę za cztery
złote. I tobie, mamo, i sobie, mamo - tobie suknię
bieluteńką, sobie taką samą.

Neapol śpiewa

Słowa: E. SZYMAŃSKI — Muzyka: L. MARCZAK

W złote, roześmiane dnie, gdy się błękit po niebie przelewa,
śni słońce o morskiem dnie – Neapol śpiewa, Neapol śpiewa.
Radosna pieśń, jak pył słońca, jak morskich mgieł kapryś
mknie po fali na Capri i dalej gdzieś, i dalej gdzieś...

Piosenka o pracy

Słowa: E. SZYMAŃSKI — Muzyka: L. MARCZAK

W rozgwarze miasta, na polach wsi, wkrąg jak szeroka ziemia
w trudzie wyrasta z nocy i dni żniwo radosnych przemian. Zwy-
cięstwo idzie w ślad roboczej szarej armii. My zdobywamy
świat, by szczęściem go nakarmić.

W porcie

Słowa: E. Szymański — Muzyka: L. Mar.

O hej! O hej! Ręce i plecy natężaj! O hej, o hej, dźwigaj ła-
dunek i ciężar. Niech ci się zdaje, że szczęście wysyłasz
w zamorskie kraje, że w górę podnosisz szczęśliwy świat

Raz, dwa, trzy...

Słowa: E. SZYMAŃSKI Muzyka: L. MARCZAK

Przez to nasze pole złote od pszenicy idzie sobie Kasia,
pszenne kłosy liczy. Raz, dwa, trzy, raz dwa trzy.

Trzeba nam wiary

Słowa: Jan Kasprowicz Muzyka: L. Marczak

Trzeba nam wiary, tej wszechpotężnej, że wobec głodu i
męki złączonym w światła hufiec orężny pójść trzeba w boje..

Piosneczka dla grzecznych

Słowa: E. SZYMAŃSKI Muzyka: L. MARCZAK

Od rana w mieście pachnie chleb. od rana w mieście
pachną bułki. Pachną ulice, pachnie sklep. a w sklepie chleba
pełne półki. Tra la la, tra-la-la pełne półki. Masło jest do
chleba, mleko jest do chleba, ale chleba za pieniążki
najpierw kupić trzeba.

Kochanie

Słowa: E. Szymański

Muzyka: L. Marczak

Gdybym był bardzo bogaty, tobym cię nie znał, dziewczyno. Innym przynosiłbym kwiaty, z innemi piłbym wino. A tobie nic nie przynoszę, bo nie mam kwiatów i złota. Ale nad wszystkie rozkosze milsza mi twoja pieszczota.

Czemu tęsknisz...

Czemu tęsknisz za chatą, za chatą, za chatą? Czy nie lepiej za kratą, za kratą - nam?

Mazur kajdaniarski

Słowa: Ludwik Waryński

Do mazura stań wesoło, buntownicza wiaro. Suń wesoło, dalej w koło, Warszawo i karo, Warszawo i karo. Wróg ma dla nas kajdan dużo, ma też dużo biurem. My weseli, bo kajdany dzwonią nam mazurem. My weseli, bo kajdany dzwonią nam mazurem.

Warszawianka

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę, choć burza wrogich
żywiołów wyje. Choć nas dziś gnębią. siły ponure,
chociaż niepewne jutro niczyje. O, bo to sztandar
całej ludzkości, to hasło święte, pieśń zmartwychwstania.
To tryumf pracy. sprawiedliwości, to zorza wszystkich
ludów zbratania. Naprzód, Warszawo, na walkę krwawą,
świętą a prawą! Marsz, marsz Warszawo!

CZERWONY SZTANDAR

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami wówczas będziem my!
Sędziami wówczas będziem my!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Nasz sztandar płynie ponad trony,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzucając siew,
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!
Bo na nim robotników krew!

Choć stare łotry, nocy dzieci,
Nawiązać chcą starganą nić,
Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Porządek stary się już wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali,
I wspólny będzie pracy plon!
I wspólny będzie pracy plon!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Hej... razem bracia do szeregu!
Z jednaką myślą, z dłonią w dłoń!
Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
Czy jest na świecie taka broń?
Czy jest na świecie taka broń?
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Precz z tyranami, precz z zdziercami!..
Niech zginie stary, podły świat!
My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzim ład!
I nowy zaprowadzim ład!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
i t. d. i t. d.

KARMANIOLA

Król całej Francji przysiągł nam —
król całej Francji przysiągł nam,
że stanie u paryskich bram
i nas na stryczek weźmie sam.

Lecz my przyszliśmy wpierw —
nam wolność, królom śmierć!

Zatańczmy Karmaniolę
łomotem rąk, tupotem nóg,
Niech głosi naszą wolę
czerwony bruk,
armat huk!

Królowa Francji — żywy cud,
królowa Francji — żywy cud.
Jej zawdzięczamy krew i głód,
jej zawdzięczamy krew i głód.

Królowo, czas ci już
pod gilotyny nóż!

Zatańczmy Karmaniolę
łomotem rąk, tupotem nóg!
Niech głosi naszą wolę
czerwony bruk,
armat huk!

wolny przekład
EDWARDA SZYMAŃSKIEGO.

RIEGO NUNEZ.

PIEŚŃ HISZPAŃSKA

Dzierżyli nas dowoli
w ciemnocie i niewoli —
i nikt nas nie wyzwoli,
jedynie własna pięść!

Odważni i śmiali!
Przed nami świat się pali!
Niech w ogniu i stali
wyrasta nasza pieśń!
Niech nam na oczach świata
na wolność pęknie krata —
nam jedna zapłata:
zwycięstwo lub śmierć!

Nam wodza — bohatera
w szeregu bój wybiera,
nie dzwoni po orderach
deszcz poświęcanych kul.

Odważni i śmiali!
Przed nami świat się pali!
Czas, byśmy powstali
z hiszpańskich skał i pól.
Tyrańska dziś potęga
po naszą wolność sięga —
nam jedna przysięga:
zwycięstwo lub śmierć!

Niech wkoło drżą tyrany!
Zbudzony gniew Hiszpanii,
i wyrok już wydany,
i zbrojna ludu dłoń!

Odważni i śmiali!
Przed nami świat się pali!
Czas, byśmy powstali!
Kto żywy, chwyć za broń!
Niech nam na oczach świata
na wolność pęknie krata.
Nam jedna zapłata:
zwycięstwo lub śmierć!

przełożył z hiszpańskiego
EDWARD SZYMAŃSKI.

EDWARD SZYMAŃSKI.

TOWARZYSZE

(wolny przekład pieśni niemieckiej „Prolete ist Rumh, Kameraden!“, która jest oparta o muzykę i słowa szwedzkiej pieśni socjalistycznej).

Szeroki jest świat, towarzysze!
Czerwony od krwi i złocisty od zórz.
Wicher nasz sztandar kołysze
w blasku piorunów i burz.
Pod sztandar czerwony,
Pod nieb jasny strop
już idą miliony:
robotnik i chłop.
Idziemy przez świat, towarzysze!
idzie wiosna za nami trop w trop.

Już wstaje nasz dzień, towarzysze!
Już wstaje nasz dzień poprzez ogień i krew.
Nędzę, niewolę i ciszę
zwalczy potężny nasz gniew.
Dość — żeśmy czekali,
głód cierpiąc i chłód,
aż świat się zapali
z zachodu na wschód —
już wstaje nasz dzień, towarzysze!
Nie nadarmo nam walka i trud.

Gdy lud wkrąg do walki powstanie,
zwycięstwo da nam wszystkim wolność i chleb,
świat zamienimy w Hiszpanię,
faszyzm weźmiemy za łeb.
Jak bracia w Madrycie
o własny los swój,
o śmierć i o życie
pójdziemy na bój.
Gdy lud wkrąg do walki powstanie,
po zwycięstwo pójdziemy na bój.

EDWARD SZYMAŃSKI.

PIEŚŃ MŁODZIEŻY

Z podmiejskich uliczek, z wilgotnych kamienic,
gdzie ciała i dusze brud gryzie i pleśń,
ku słońcu idziemy, skąpani w zieleni,
by ciała, i dusze, i życie przemienić
przez słońce, zieloność i pieśń.

My, gromady czerwonej młodzieży,
przyszłości przednia straż.
Kiedy czynu godzina uderzy —
czyn nasz i tryumf nasz.
Nic za nami, a wszystko przed nami!
Gdy dojdziemy sił pełnych i lat
własnemi ramionami
ruszymy, dźwigniemy świat!

Uczymy się kochać, pracować i tworzyć
budować, co dobre i burzyć, co złe.
Być wolnym, nie nosić na karku obroży
i słońcu naoścież drzwi serca otworzyć,
rozproszyć pomrokę i mgłę.

My, gromady czerwonej młodzieży...

Zgnieciemy, co w drodze do celu nam stanie,
i sił nam nie zbraknie, by zawsze iść wprzód,
aż ziemia się cała uśmiechnie, a na niej
gdy radość, i miłość, i wolność nastanie —
po stokroć opłaci się trud.

My, gromady czerwonej młodzieży...

EDWARD SZYMAŃSKI

KOŁYSANKA

Śpij syneczku, śpij kochanie,
czarne oczki ładnie zmruż.
Jutro przyjdzie do mieszkania
gospodarz i stróż —
luli — luli —
gospodarz i stróż.

Choć komorne jest nieduże,
nie płacone — bo i skąd?
Wyrzucą nas na podwórze,
wyrzucą nas won —
luli, luli —
wyrzucą nas won.

Śpij syneczku, śpij mój złoty,
strzeże ciebie dobry Bóg.
Tatuś chodzi bez roboty
i szlifuje bruk —
luli — luli —
i szlifuje bruk.

Śpij syneczku, śpij rozkosznie,
bo ci chyba klapsa dam.
Ciebie także, jak dorośniesz,
czeka los ten sam —
luli — luli —
czeka los ten sam.

EDWARD SZYMAŃSKI

PIOSENKA O SZCZĘŚLIWYM ROBOTNIKU I BIEDNYM FABRYKANCIE

W naszej fabryce
wesołe życie —
hej! płacą za robotę!
Łon z tygodniówki
cztery złotówki,
a premia aż dwa złote!

Hej, pić i jeść
za złotych sześć!
Ubierać się w brylanty!
Ta-ra-ra-ram!
Zazdroszczą nam
biedaki fabrykanty.

A przy urlopie
raduj się, chłopie,
bo urlop masz wygodny:
nie dwa, nie trzy dni,
jak frajer bidny,
lecz równe sześć tygodni.

Hej, pić i jeść
tygodni sześć,
ubierać się w brylanty.
Ta-ra-ra-ram!
Zazdroszczą nam
biedaki fabrykanty!

Serce się ściska —
będzie obniżka:
fabrykant nie ma floty.
Będzie ci, bracie,
lżej przy wypłacie
o cały polski złoty.

Za złotych pięć!
Jeśli masz chęć —
ubieraj się w brylanty.
Ta-ra-ra-ram!
Zazdroszczą nam
biedaki fabrykanty.

EDWARD SZYMAŃSKI

ROBOTA

Powszedni dzień
do życia wstaje w trudzie,
powszednia noc
nie dla nas pachnie snem.
Przez dzień i noc
— zwyczajni, czarni ludzie —
tworzymy sami
bogactwo cudzych ziem.

Czy rośnie chleb z pod pługa,
czy lecą skry z pod młota —
to nasza jest zasługa,
to nasza jest robota.
Pługi i młoty bierzmy do rąk,
niech dzwonią naszym dniom!
Dla nas na ziemi szerokiej wkrąg
niech rośnie trud i plon.

W podziemiach miast,
we wsiach, zarosłych brudem
nas dławił mrok
i głód nam radość kradł.
Oto nam czas
wyzwolić ziemię cudem.
W blasku i śmiechu obudzić inny świat.

Niech słońce świeci jaśniej,
gdy mu sypniemy złota.
Nam światło nie zagaśnie,
nie zginie nam robota.

Pługi i młoty bierzmy do rąk,
niech dzwonią naszym dniom!
Dla nas na ziemi szerokiej wkrąg
niech rośnie trud i plon.

EDWARD SZYMAŃSKI

MARSZ

Z kopalń Zagłębia,
z Warszawy i Łodzi
idziemy
armia robocza.
Nad nami
słońce wolności wschodzi,
przyszłość jaśnieje nam w oczach.

W opłotki wsi,
w ulice miast,
zwycięstwo za sobą wiodąc,
idzie na czele roboczych mas
pod czerwonym sztandarem
młodość!

Nasze to pługi
przeorzą glebę,
by plon stokrotny zakwitał.
Świecie, pachnący słońcem i chlebem,
dziedziców swoich powitaj!

W opłotki wsi,
w ulice miast,
zwycięstwo za sobą wiodąc,
idzie na czele roboczych mas
pod czerwonym sztandarem młodość.

JAN KASPROWICZ

MELODIE WIOSENNE

O witajże nam wiosenko,
Matko wesela,
O witajże nam wiosenko,
Gorąca!
Ty białą roztaczasz ręką
Kobierce z ziela,
Ty białą zapalasz ręką
Blask słońca.

Jasne jak kryształ potoki
Zsyłasz na ziemię,
Jasne jak kryształ potoki
Świat poją:
Przebudź z zadumy głębokiej
I ludzkie plemię,
Przebudź z zadumy głębokiej
Brać moją.

Grudzień rozsypał swe szrony
Na senne skronie,
Grudzień rozsypał swe szrony
Na serce,
I duch tym lodem zmrożony,
Siłą nie płonie
I duch tym lodem zmrożony
W rozterce.

Wszyscy dłoń wznosim do krańców
Złotych promieni,
Wszyscy dłoń wznosim do krańców
Błękitu.
Lecz zgniótł nas żywot skazańców,
I my znużeni.
Ach! zgniótł czas żywot skazańców
Bez bytu!

EDWARD SZYMAŃSKI

A JAK UMRĘ...

A jak umrę przy warsztacie,
to nie bijcie w dzwon.
Robociarzom powiedz, bracie,
niech odbiorą przy wypłacie
mój ostatni lon.

Bo nasz pan fabrykant,
to jest cwana głowa —
i po śmierci robotnika
gotów wykantować.

A jak umrę na ulicy —
zwykły, głodny trup,
to znać dajcie do policji
niech za darmo mi policzy
na cmentarzu grób.

Bo tureckim świętym
też się coś należy:
i karawan wynajęty,
i pomniczek świeży.

A jak umrę milionerem —
wtedy wszyscy won!
Niech mnie chowa księży szereg
do katakumb, na kwaterę
pod największy dzwon!

A jak dzwon zabije
dyndaniem stokrotnym,
wtedy moją śmierć opije
każdy brat-robotnik.

EDWARD SZYMAŃSKI

PIOSENKA BEZROBOTNEGO

Kiedy jeszcze byłem młody,
hop, siup!
hop, siup!
miałem przyjemne przygody —
hop siup, tra-la-la!

Dostawałem zasiłek —
aby żyć!
Do rejestracji chodziłem —
więcej nic!

Kiedy jeszcze miałem buty,
hop, siup!
hop, siup!
nie traciłem ni minuty —
hop siup, tra-la-la!

I szukałem roboty
aby żyć.
Za dwa złote, za złoty —
więcej nic.

Kiedy jeszcze miałem spodnie,
hop, siup!
hop, siup!
było mi w nich niewygodnie —
hop siup, tra-la-la!

Kiedy spodnie sprzedałem
aby żyć,
przez trzy miesiące hulałem,
więcej nic!

Teraz chodzę z gołą głową,
hop, siup!
hop, siup!
bardzo tanio, bardzo zdrowo,
hop siup, tra-la-la!

Wesoły do ostatka,
aby żyć,
będę czekać tatka latka,
więcej nic!

EDWARD SZYMAŃSKI

KSIĄDZ MI NAKAZOWAŁ...

Ksiądz mi nakazował,
ażebym pracował
i modlił się często i stale.
Modlę się, jak mogę,
lecz prawdą a Bogiem
nie pracuję wcale a wcale.

Ksiądz mi nakazował,
ażebym świętował
w niedzielę, i święta, i gody.
A ja bez roboty
świętuję w soboty,
i w piątki, i w czwartki, i w środy.

Ksiądz mi nakazował,
żebym nie żałował
i pościł, gdy chcę iść do nieba.
Mnie choroba trzęsie,
gdy wspomnę o mięsie,
bo mięsa nie jadam ni chleba.

Ksiądz mi nakazował,
żebym dzieci chował
pobożnie w dzień zwykły i w święta.
Dzieci pochowałem,
jak tylko umiałem:
wywiozłem je wszystkie na cmentarz.

EDWARD SZYMAŃSKI

KASIA I DZIEDZIC

Pasła Kasia gąski na wygonie,
gąski na wygonie —
i śpiewała, że aż hej!
Jechał drogą dziedzic w cztery konie,
dziedzic w cztery konie —
chciał posłuchać śpiewu jej.

— Hej, dziewucho, ładnie śpiewasz cienko,
ładnie śpiewasz cienko,
giną w polu śpiewki twe.
— Usłyszy mnie miły mój Jasieńko,
miły mój Jasieńko,
co pod lasem zboże tnie.

— Hej, dziewucho, jak się zrobi ciemno,
jak się zrobi ciemno,
przyjdź zaśpiewać pode dwór.
Potem całą nockę spędzisz ze mną,
nockę spędzisz ze mną —
dam ci koralików sznur.

— Hej, dziedzicu, przyjdę z chłopcem moim,
przyjdę z chłopcem moim,
pokłonię się do twych nóg.
A mój chłopiec tak ci grzbiet wyłoi,
tak ci grzbiet wyłoi,
że nie będziesz chodzić mógł.

EDWARD SZYMAŃSKI

CZTERY WIERZBY...

Rosły sobie wedle drogi
cztery wierzby, jak niebogi:
jedna siwa,
druga krzywa,
trzecia całkiem nieszczęśliwa —
ho ho,
ho ho,
a z tą czwartą co?

Czwarta wierzba, całkiem mała,
drobniusieńkie liście miała,
gałązkami
cieniutkiemi
zamiatała wiatr po ziemi —
ho ho,
ho ho,
czy wypada to?

Kiedyś rankiem po niedzieli
przyszli ludzie, wierzby ścięli:
i tę siwą,
i tę krzywą,
i tę trzecią nieszczęśliwą —
ho ho,
ho ho,
a z tą czwartą co?

Czwarta wierzba, całkiem mała,
gałązkami zaszumiała,
rozsypała
drobne liście,
rozpłakała się rzęsiście —
ho ho,
ho ho,
czy wypada to?

M. KONOPNICKA

HEJ! CIEŃ NA NIEBIE...

Hej, hej, cień na niebie,
Hej, z wiatrem się kolebie,
Hej, pada na tę dróżkę,
Hej, com nią szedł do ciebie!

Hej, hej, płynie rzeka,
Hej, we świat gdzieś ucieka,
Hej, serce we mnie płacze,
Hej, żeś mi tak daleka!

M. KONOPNICKA

A JAK POSZEDŁ KRÓL NA WOJNĘ...

A jak poszedł król na wojnę
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote,
Na zwycięstwo, na ochotę...
    A jak poszedł Stach na boje,
    Zaszumiały jasne zdroje,
    Zaszumiało kłosów pole,
    Na tęsknotę, na niedolę...
A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopy.
    Szumią orły chorągwiane,
    Skrzypi kędyś krzyż wioskowy,
    Stach śmiertelną dostał ranę,
    Król na zamek wraca zdrowy.
A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota,
I zagrały wszystkie dzwony,
Na słoneczne świata strony.
    A jak chłopu dół kopali,
    Zaszumiały drzewa w dali,
    Dzwoniły mu przez dąbrowę
    Te dzwoneczki, te liliowe...

EDWARD SZYMAŃSKI

MRÓZ

Chodził malarz od chaty
do chaty,
wszystkie szyby malował nam
w kwiaty —
wszystkie okna malował
srebrzyście
w małe gwiazdki i w palmowe
liście.

A choć każdy
z malarzem się spotkał,
nikt go nie chciał zaprosić
do środka,
nikt go nie chciał zaprosić
do chaty —
nikt za pracę mu nie dał
zapłaty...

EDWARD SZYMAŃSKI

PIOSENKA O BIAŁEJ SUKIENCE

A kiedy dużo zarobię,
— zarobię —
kiedy dostanę robotę,
— robotę —
to kupię sobie i tobie
— i tobie —
sukienkę za cztery złote.
I tobie, mamo,
i sobie, mamo —
tobie suknię bieluteńką,
sobie taką samą.
Będzie to perkal prawdziwy,
— prawdziwy —
szyty złotemi nitkami,
— nitkami —
aż cały świat się zadziwi,
— zadziwi —
i wszyscy klękną przed nami.
Przed tobą klękną,
przede mną klękną —
przed sukienką bieluteńką,
jak ten obłok piękną.
A jak strajkować wypadnie,
— wypadnie —
że za robotę nie płacą,
— nie płacą —
nie kupię sukni tej ładnej
— ni żadnej —
nie kupię sobie, bo za co?
Ni sobie, mamo,
ni tobie, mamo,
żadnej sukni nie kupimy
za Żelazną Bramą.
A kiedy strajk ten wygramy
— wygramy —
bo wygra, kto się nie lęka,
— nie lęka —
będzie sukienka dla mamy
— dla mamy —
i dla mnie będzie sukienka.

Dla ciebie, mamo,
i dla mnie, mamo,
będzie suknia bieluteńka,
wykładana lamą.

EDWARD SZYMAŃSKI.

NEAPOL ŚPIEWA

W złote, roześmiane dnie,
gdy się błękit po niebie przelewa,
śni słońce o morskim dnie —
Neapol śpiewa,
Neapol śpiewa...

Radosna pieśń
jak pył słońca, jak morskich mgieł kaprys
mknie po fali na Capri
i dalej gdzieś,
i dalej gdzieś...

Gdy Wezuwiusza grzbiet
płonie lawą i w dym się odziewa,
woń śmierci nad miastem dmie —
Neapol śpiewa,
Neapol śpiewa...

Serdeczna pieśń
o Madonnie, o gwieździe nadziei
milknie aż przy Pompei
i dalej gdzieś,
i dalej gdzieś...

Po nocy w blasku łun,
gdy w bruk ulic bomb dudni ulewa,
gdy miasto rozpali bunt —
Neapol śpiewa,
Neapol śpiewa...

Czerwona pieśń
idzie z hukiem na morza i lądy,
aż za Berlin i Londyn
i dalej gdzieś,
i dalej gdzieś...

EDWARD SZYMAŃSKI

PIOSENKA O PRACY

W rozgwarze miasta,
na polach wsi,
wkrąg, jak szeroka ziemia,
w trudzie wyrasta
z nocy i dni
żniwo radosnych przemian.
Zwycięstwo idzie w ślad
roboczej szarej armii.
My zdobywamy świat,
by szczęściem go nakarmić.
Gdzie człowiek cierpi,
gdzie spływa pot —
sił nam nie wolno tracić.
Niech dzwonią sierpy,
niech bije młot
na chwałę bratniej pracy.
Zwycięstwo idzie w ślad...
Nienawiść zginie,
ustanie głód,
w proch padnie wojen sława,
lecz nie przeminie
miłość i trud —
najświętsza ludzka sprawa.
Zwycięstwo idzie w ślad
roboczej szarej armii.
My zdobywamy świat,
by szczęściem go nakarmić.

EDWARD SZYMAŃSKI

PIEŚŃ ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

O hej! o hej!
Ręce i plecy natężaj!
O hej, o hej!
Chwytaj ładunek i ciężar.
Niech ci się zdaje,
że szczęście wysyłasz w zamorskie kraje,
że w górę podnosisz szczęśliwy świat...

O hej! o hej!
Dzwonią łańcuchy i grosze.
O hej, o hej!
Pot ciurkiem spływa po nosie.
Dźwigi i krany
nie lubią spoczywać, bracie kochany,
nie może być w pracy przerw ani strat...

O hej! o hej!
Piękna jest portowa praca.
O hej, o hej!
Domy handlowe wzbogaca.
Na wielkim świecie
ktoś musi na frachtach zarobić przecie,
byś dalej swój ciężar na plecy kładł...

EDWARD SZYMAŃSKI

RAZ – DWA – TRZY...

Przez to nasze pole,
Złote od pszenicy,
Idzie sobie Kasia,
pszenne kłosy liczy:
raz, dwa, trzy,
raz, dwa, trzy...
Jeden kłosek mały,
drugi kłosek duży.
Pomóż, Jasiu liczyć —
to dostaniesz buzi:
raz, dwa, trzy,
raz, dwa, trzy...
Pomogę ci liczyć
w bardzo prosty sposób:
daj mi tyle buzi,
ile w polu kłosów!
raz, dwa, trzy,
raz, dwa, trzy...
Mnie takiej pomocy
nie potrzeba, Janku.
Musiałabym buzi
dawać bez ustanku:
raz, dwa, trzy,
raz, dwa, trzy...

JAN KASPROWICZ

TRZEBA NAM WIARY

Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,
Że wobec głodu i męki
Złączonym w światła hufiec oręży
Pójść trzeba w boje.

Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w bronzy swe myśli
I laurów zwoje.

Trzeba nam wiary, że na rozsądku
I na miłości oparty,
Śród wiekowego gmach nasz porządku
Złotem lśnić będzie;

Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
I chleba wszystkim otwarty,
Że każdy walczyć winien do końca,
Aż go posiędzie.

Trzeba nam wiary — wierzmy, rówieśni!
O, wierzmy, zwycięstw już bliscy!
I bądźmy zawsze, jako ci w pieśni
Męże ze stali.

Bo oto idzie czas zmartwychwstania
I zmartwychwstaną ci wszyscy,
Co tej złocistej chwili zarania
Z wiarą czekali!

EDWARD SZYMAŃSKI

PIOSNECZKA DLA GRZECZNYCH

Od rana w mieście pachnie chleb,
od rana w mieście pachną bułki,
pachną ulice,
pachnie sklep
a w sklepie chleba pełne półki —
tra-la-la, tra-la-la —
pełne półki.
Masło jest do chleba,
mleko jest do chleba,
ale chleba za pieniążki
najpierw kupić trzeba.
W południe w niebo płynie dym,
pachną obiady bardzo ładnie.
Ludziom niegrzecznym,
ludziom złym
na obiad z nieba nic nie spadnie.
Obiadek cieplutki
sam nie spadnie z nieba,
bo obiadek za pieniążki
kupić sobie trzeba.
Wieczorem słychać szklanek brzęk —
wszyscy herbatę piją słodką.
Lecz bez pieniążków,
choćbyś pękł,
nic pić nie będziesz, moje złotko.
Cukier do herbatki,
herbatka do chleba,
ale cukier i herbatkę
najpierw kupić trzeba.
Nocą po knajpach ruch i gwar,
strzelają korki, pachnie pieczeń —
a bez pieniążków,
choćbyś zmarł —
nic jeść nie będziesz, głodny człecze.
Trzeba grzecznie rączki
wyciągnąć do nieba,
a kolację za pieniążki
kupić sobie trzeba.

EDWARD SZYMAŃSKI

KOCHANIE

Gdybym był bardzo bogaty,
tobym cię nie znał, dziewczyno.
Innym przynosiłbym kwiaty,
z innemi piłbym wino.
A tobie nic nie przynoszę,
bo nie mam kwiatów i złota —
ale nad wszystkie rozkosze
milsza mi twoja pieszczota.
Najbardziej palące słowa,
słowa serdecznej zatraty,
chciałbym w twe usta wcałować,
w twoje usta, jak w kwiaty.
Niech mnie rozkoszą odurzą
wargi czerwone i wonne,
że szczęścia dużo, tak dużo
wydzwaniam sercem jak dzwonem...

ŚPIEW WIĘŹNIÓW

Czemu tęsknisz za chatą, za chatą, za chatą,
Czyż nie lepiej za kratą, za kratą — nam.
Mamy pokój książęcy,
Łóżko, stołek, nic więcej — nic.
Mamy wszelką wygodę:
Chleb, kapustę i wodę — wciąż.
Nie boim się złodziei,
Bo pilnuje z kolei — moch.
Brak nam tylko swobody.
Jęczą bez niej narody — tak.
Do Tobolska etapem
Pojedziemy z kacapem — wraz.
A kibitka jak febra,
Trzęsie kiszki i żebra — nam.
A z Tobolska w Kamczatku
Pojedziemy w ostatku — tam.
A w Katmczatce pod batem
Rozstaniem się z tym światem — raz.
Podniesiem się wysoko
I spadniemy głęboko — w dół.
Sprawa nasza niech żyje!
Wszelki ucisk niech zginie — niech!

LUDWIK WARYŃSKI

MAZUR KAJDANIARSKI

Do mazura stań wesoło,
Buntownicza wiaro!
Suń wesoło, dalej wkoło,
Warszawo i karo!

Wróg ma dla nas kajdan dużo,
Ma też dużo turem,
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem!

Nam pałacem — turma, kara,
Dla nas strój balowy:
Katorżnicka kurtka szara
I znaczek ponsowy!

W tych pałacach i w tych strojach
Hulamy ochoczo,
Bo nam myśli i sumienia
Zgryzoty nie mroczą.

Uczuć naszych mur nie studzi,
Płoną one żarem,
I w tym piekle żyjem młodzi
Całym życia czarem.

Dziewcząt naszych cząt blaski
Nie mglą łzy zwątpienia,
Bohaterskich ich serduszek
Nie łamią cierpienia.

I wesołych piosnek dźwięki
Z ich ust płyną mile,
Że nie zgadniesz, jak bolesne
Przeżywały chwile.

Gdy którego stryczek zdusi,
I to bagatela,
Bo człek każdy umrzeć musi,
Gwałt rodzi mściciela.

Nasi pomszczą, jak należy,
Śmierć zmarłego brata,
I na grób mu zamiast wieńca
Rzucą głowę kata.

Zgrzyt łańcuchów i szczęk broni
To mazur ochoczy,
Od tej nuty serce rośnie
I śmieją się oczy.

A gdy tańca czas nadejdzie,
Nasze kazamaty
Wam wybijają takt mazura
Łańcuchem o kraty.

Taki będzie silny, dziarski,
Że pękną ogniwa,
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa.

I po kraju dźwięk przeleci,
Jako marsz parady,
W takt mazura, pójdzie raźno
Lud na barykady.

Gdy na skoczne te akordy
Wstanie lud nasz cały,
To najśmielsi poprowadzą
Raźny mazur biały.

Po nim słonko mrok rozproszy
I znikną jak mara
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Pod dach własny każdy wróci
Zdrów, wesół i dziarski,
I dzieciakom swym zanuci
Mazur Kajdaniarski.

WARSZAWIANKA

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje...
O!... bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, pieśń zmartwychwstania,
To triumf pracy — sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania.

Naprzód, Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą a prawą!
Marsz, marsz, Warszawo!..

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąć, jak w błocie;
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć choć na szafocie!
Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięża Chrystus Judasza!
Niech święty ogień młodość ogarnie,
Choć wielu padnie — lecz przyszłość nasza!

Naprzód, Warszawo! i t. d. i t. d.

Hura!.. zerwijmy z carów korony,
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej;
I w krwi zatopmy nadgniłe trony,
Spurpurowione we krwi ludowej!...
Ha!... zemsta straszna dzisiejszym katom,
Co wysysają życie z milionów!..
Ha! zemsta carom i plutokratom!
A przyjdzie żniwo przyszłości plonów!

Naprzód, Warszawo! i t. d. i t. d.

SPIS RZECZY

OSTATNIE WYDAWNICTWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R.

	cena zł.
Budzińska-Tylicka J., D. Kłuszyńska i Wł. Weychert-Szymanowska: Czy kobieta ma być wyzwoloną, czy niewolnicą?	0.20
Karniol M.: Podstawy socjalizmu (II wyd. uzupełnione)	0.75
Kruczkowski Leon: Człowiek i powszedniość (na wyczerpaniu) . . .	0.75
„ „ Dlaczego jestem socjalistą?	0.75
Próchnik Adam: Ideologia spółdzielczości robotniczej	0.20
„ „ Co to jest spółdzielczość? — Istota, cel, zadania (ilustr.)	0.20
„ „ O społeczne budownictwo mieszkaniowe	0.25
„ „ Ku Polsce socjalistycznej (ilustr.)	0.50
Swoboda Henryk: Ignacy Daszyński (na wyczerpaniu	1.50
Wyspiański Witold: Jak powstał wszechświat i człowiek (13 rys.) . .	1.75
Zdanowski Antoni: Hiszpania (kraj, ludzie, wojna domowa — ilustr.) .	0.30
Zieliński Józef: Wybór zawodu	0.20
Dr. Kaczanowski F., Świątkowski H., Szymanowska Wł., Piotrowski Z.: Alkohol wróg społeczny	0.50

Utwory sceniczne i pieśni:

Krzesławski Jan: P. P. S. w pracy i w boju	0.50
„ „ Jan Waryński (8 scen dramatycznych)	2.—
Lewicki Kazimierz: Sprawa Burzana	1.25
Pałac Michał: Chłop i Robotnik	1.—
Samsonowicz I.: Okupanci	1.—
Dorabialska Helena: Pieśni robotnicze na chór 4-głosowy męski (nuty i słowa)	0.70
Lutnia Robotnicza	1.—
Materiały 1-majowe (inscenizacje, pieśni i t. d.)	1.—
Piosenki Robotnicze (z nutami) w oprac. *E. Szymański* i *L. Marczak* . .	2.—

Wydawnictwa na składzie:

Daszyński Ignacy: Pamiętniki tom I i II, cena zniżona (z portretami) . .	4.50
Limanowski Bolesław: Pamiętniki, cena zniżona w oprawe	12.—
bez oprawy	10.—
De Man Henryk: Psychologa socjalizmu (cena zniżona)	6.—
Praski Rafał: Walczmy o szkołę	0.30
Weychert-Szymanowska Władysława: Sprawa szkolna	0.20
Praca zbiorowa — Ku nowej kulturze (wyd. TUR. w Krakowie) . . .	0.50
Praca zbiorowa — Ignacy Daszyński (wpomnienia) (ilustr.), cena zniżona .	0.40

UWAGA: Przy kupnie ponad 20 egzemplarzy książek jednej treści — udziela się 20% rabatu. Przy zamówieniu należy wpłacać od razu należność do PKO. na konto Zarządu Głównego TUR. Nr. 9663, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawnictwa Sekcji Czerw. Harc. TUR.:

Jasiński Roman: Praca w gromadzie — wskazówki dla przewodników Czerwonego Harcerstwa T. U. R.	1.—
Dziesięć lat Czerwonego Harcerstwa 1926 — 1936	0.50
Zbiorek wierszy do deklamacji chóralnej i solowej	0.50

„Gromada“ — ilustr. miesięcznik czerwonych harcerzy — Prenumerata roczna 2 zł. 50 gr. Adres: Warszawa, Warecka 7.

